Oliwia Wójtowicz

 Zaczęło się to deszczowego, jesiennego dnia. Wybierałam się wtedy do szkoły z wielką niechęcią, ponieważ miałam sprawdzian z matematyki. Wczoraj pani wychowawczyni powiedziała, że ma dla nas jakaś niespodziankę. Byłam ciekawa, co to będzie, więc mimo wszystko szybko wyszłam z domu.

 Na zewnątrz było szaro i ponuro. Drzewa gołe bez liści, a chodniki całe w kałużach. Bardzo nie lubię takiej pogody. Po drodze wstąpiłam do małego sklepiku koło mojego domu. Później od razu do szkoły. Kiedy juz w niej byłam, poszłam pod salę od matematyki. Stresowałam się tym sprawdzianem, ale nawet dobrze mi poszło. Następną lekcją był angielski z naszą panią wychowawczynią. Pani weszła do sali z jakąś dziewczynką. Była uczesana w dwa rude warkoczyki, a na twarzy miała piegi i szeroko się uśmiechała.

- Dzieci, to jest wasza nowa koleżanka, Ania Shirley - powiedziała pani.

- Witaj Aniu - odpowiedzieliśmy.

Ania usiadła na miejscu obok mnie. Wydawała się miła. Na lekcji była aktywna, można było zauważyć, że dobrze się uczy. Nasza pani ja pochwaliła i opowiedziała, dlaczego Ania przyszła do naszej klasy. Dziewczyna przeprowadziła się do Gdańska, ponieważ jej rodzice znaleźli tutaj pracę. Reszta dnia minęła spokojnie. Cała klasa bardzo polubiła Anię, bo była bardzo energetyczna, ale mi się to nie podobało. Wiedziałam, że jej nie polubię. Gdy wróciłam do domu, wszystko odpowiedziałam rodzicom. Oni mówili, że na pewno ja polubię, tylko musze ja lepiej poznać. Po rozmowie z rodzicami zaczęłam odrabiać lekcje. Potem poszłam do mojej koleżanki Weroniki, aby zrobić projekt na przyrodę.

 Następnego dnia jak zwykle poszłam do szkoły. Postanowiłam sobie, że muszę lepiej poznać Anię. W drodze do szkoły myślałam, jak zagadać do niej. Jestem dosyć nieśmiała, wiec troszeczkę się stresowałam. Idąc po szkolnym korytarzu spotkałam Anię.

- Cześć, Aniu!

- O! Cześć Oliwia. Co u ciebie? - spytała Ania.

- U mnie w porządku. A u ciebie? - zapytałam nieśmiało.

- U mnie też, boję się trochę dzisiejszej kartkówki.

- Ja też, ale będzie dobrze - powiedziałam i weszłam do sali.

Kartkówka poszła mi dosyć słabo, lecz Ania była zadowolona, wiec jej na pewno poszło dobrze. Na następnej lekcji, czyli przyrodzie, przedstawiliśmy nasze projekty, które robiliśmy w parach. Ania nie miała nic przygotowanego, wiec oglądał nasze prace. Czasem była niemiła, kiedy ktoś się pomylił. Praca, którą zrobiłam z Weroniką przedstawiała zwierzętach leśne. Popełniliśmy kilka błędów. Oczywiście Ania zaczęła się z nas śmiać. Zrobiło mi się trochę smutno, bo już myślałam, ze się z nią zakoleguję, a nawet zaprzyjaźnię. Pomyślałam sobie czy ona sama przygotowałaby lepszą pracę. Przez resztę lekcji nie odzywałam się do niej, ale widocznie Ani to nie przeszkadzało. Na przerwie zapytałam, co ją tak rozbawiło w naszej pracy. Ona powiedziała, że nic ale ja i tak wiedziałam, że ona tak tylko mówi, a myśli co innego. Byłam na nią zła.

- Oliwia, nie przejmuj się nią - powiedziała Weronika.

- Wiem, wiem, ale to nie jest takie łatwe. Myślałam, że się z nią zaprzyjaźnię.

- Na pewno się z nią zaprzyjaźnisz.

I wtedy zadzwonił dzwonek na lekcje. Później w szkole nic nie działo się nic ciekawego. Oprócz tego, że Ania zbiła wazon pani od matematyki. Kiedy Ania chciała podejść do tablicy, zaczepiła ręką o kant biurka pani nauczycielki, na którym stał wazon. Rozsypał się na milion kawałków. Ania zrobiła się czerwona ze wstydu. Było widać, że pani jest zła. Kazała jej iść po miotłę do pana woźnego i posprzątać. Myślałam, że pani na nią nakrzyczy, ale tego nie zrobiła. Kazała jej tylko posprzątać i usiąść na miejsce. Dzień w szkole się skończył. Na zewnętrz było już szaro, późno kończyliśmy wtedy lekcje. Ania Shirley wracała tą samą drogą, co ja. Postanowiłam z nią porozmawiać.

- Aniu, zaczekaj!- krzyczałam biegnąc za nią.

Ania stanęła ze zdziwioną miną.

- Coś się stało?

- Nie nic. Ale była akcja na matematyce, co nie ?

- No trochę śmiesznie wyszło. Przepraszam za to, że się z was śmiałam na przyrodzie.

- Nic się nie stało. Ja idę juz do domu. Do zobaczenia jutro.

- Do zobaczenia.

W domu odrobiłam lekcje, zjadłam obiad i poszłam na angielski. Właśnie tak skończył się mój dzień.

 Tydzień później jechaliśmy na wycieczkę do Gdyni do oceanarium. Każdy się cieszył na tę wycieczkę. W autokarze siedziałam z Weroniką. Kiedy byliśmy już na miejscu, nasza pani kupiła bilety. Zaczęliśmy zwiedzanie. Było tam dużo pięknych, kolorowych ryb. Najbardziej podobały mi się koniki morskie. Na tej wycieczce dużo rozmawiałam z Anią. Ania była bardzo zabawna, polubiłam ją jeszcze bardziej. Nawet naśladowałyśmy niektóre ryby. To było bardzo śmieszne! Ania odpowiedziałam mi dużo o sobie i ja jej też. Okazało się, że mamy dużo wspólnych zainteresowań, na przykład czytanie książek. Tak nami się spodobał jeden gatunek ryby, że nawet nie zauważyłyśmy, jak cała klasa poszła gdzie indziej. Przestraszyłyśmy się, bo nie mogłyśmy ich znaleźć, ale się udało. Bardzo podobała nam się ta wycieczka. Długo wspominaliśmy ją z całą klasą.

 Ja z Anią byłyśmy przyjaciółkami. Często przychodziłyśmy do siebie i śmiałyśmy się z tych naszych kłótni. Nawet w wakacje pojechałam z Ania i jej rodzicami do jej rodzinnego miasta na Zielone Wzgórze. Było tam wspaniale. Teraz też na te wakacje planujemy wspólny wyjazd.